

Czuję się, jakbym mówił do ściany.
We własnym domu jestem pokonany.
Wzrokiem uciekasz, w drzwiach się mijamy.
We własnym domu pokonany.

Złość milczeniem spływa po Tobie.
Przesiąka nim powietrze, więdną kwiaty w ogrodzie.
Paruje i skrapla, osiada na ścianach.
Dom chłonie toksyny i jątrzy się rana
Obojętność boleśnie wbija nóż w serce
A ręce są jak obce i zaciskają pętle.

Wiem, że nie mam żadnych szans
Dlatego spróbuję jeszcze raz.
Spróbuję jeszcze raz.

Milczysz znów, nie odpowiadasz.
Nie wiem sam za co mnie karasz.
Przebacz mi, jestem jak trup.
Daj mi szansę, spróbujemy znów.

Dławią się nieśmiałe słowa pojednania w gardle.
W imadle pretensji zdeptane na dnie.
To co oschłe w głos drwi z tego co miłosne
A to, co dobre wydaje się słabe i żalosne.
Tyle miłości wyplutej wśród wyzwisk.
Co dzień deptanej przez nas w poszukiwaniu winnych.

Wiem, że nie mam żadnych szans.
Dlatego spróbuję jeszcze raz.
Spróbuję jeszcze raz.

Spróbuję jeszcze raz

OOOOOOOOOO! (2x)

Jest tak duszno, otwieram okno, oddycham mocno.
I mroźne powietrze owiewa mi twarz.
Nie umiesz oddać siebie, to jak możesz dostać wszystko?
To wszystko tak blisko przy sobie masz.
Krzyczę głośno w noc, chyba nie mam szans.
Ale wiem, że mimo wszystko spróbuję jeszcze raz.

Krzyczę głośno w noc, chyba nie mam szans.
Ale wiem, że mimo wszystko spróbuję jeszcze raz.

Spróbuję jeszcze raz. (9x)